

TOMASZ GOCEL

Katolicki Uniwersytet Lubelski

## Ksiądz Henryk Peszko. „Kazanie na zakończenie roku 1939” i losy wojenne

### 1. Postać księdza Peszko

Zmieniające się nieustannie wydarzenia wpływają w dużym stopniu na kondycję moralną całego społeczeństwa. Są jednak pewne niezmiennie normy i odniesienia, których nawet najbardziej wymagające realia zmienić nie są w stanie. Istnieją także ludzie, którzy w takich zmiennych okolicznościach o tych niezmiennych prawach dają przejrzyste świadectwo.

Jedną z takich jasnych postaci jest zmarły w 1988 roku, ale ciągle żyjący w pamięci tych, którzy go znali, kapłan diecezji kieleckiej, ks. Henryk Peszko.

Jego biografię można sporządzić nie tylko na podstawie materiałów zachowanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach, lecz przede wszystkim opierając się na prowadzonych przez niego osobistych zapiskach w tzw. „Notatniku” zawierającym wydarzenia z całego życia.

Kim zatem był autor „Kazania na zakończenie roku 1939”?

Urodził się 29 listopada 1910 roku w miejscowości Kraczkowa niedaleko Łańcuta. Jego rodzice – Walenty Peszko i Aniela ze Skomrów byli rolnikami. Ojciec pochodził z dawnych kolonistów przybyłych z Zachodu, matka prawdopodobnie miała przodków pochodzenia tatarskiego, na co wskazuje nie tylko jej nazwisko, ale i pewne rodowe zapiski<sup>1</sup>.

Rodzina mieszkała niedaleko Łańcuta, a więc w cieniu rezydencji Potockich. Zamek w Łańcutie wraz z rozległymi dobrami, przechodzący z rąk do rąk drogą kupna lub dziedziczenia, wycisnął na tej połaci ziemi i jej mieszkańcach swoje trwałe piętno: budził szacunek i podziw, ale też częściej jeszcze zazdrość i nie-

---

<sup>1</sup> ADK, AP, XP-61/1 (ADK = Archiwum Diecezji Kieleckiej, AP = Akta Personalne), Teczka personalna ks. Henryk Peszko (*Curriculum vitae* ks. Henryka Peszko), k. 42.

nawiść, przyczyniał się do wytworzenia negatywnych nastawień u ludzi biednych przeżywających głód ziemi i chleba. Bardziej niż w innych miejscach uwydatniały się na tej rzeszowskiej ziemi społeczno-polityczne ruchy ludowe opozycyjne wobec posiadaczy wielkich majątków<sup>2</sup>. W takim klimacie wzrastał Henryk. Powszechną szkołę pięcioklasową kończył w rodzinnej miejscowości. Niewiele mu zostało w pamięci z tych pierwszych lat nauki. Jedno było pewne – szkoła ta nie dała mu smaku wiedzy<sup>3</sup>.

Klasę VI ukończył w Łańcucie, a następnie przeszedł do szkoły średniej znajdującej się w tejże miejscowości. Był to okres dużych fermentów społecznych, bogaty w wiece i agresywne pochody ludowe oraz głośnie ruchy młodzieżowe. Tymi nastrojami żyła również młodzież gimnazjalna.

Szkoła średnia to był trudny czas dla Henryka, przede wszystkim ze względów ekonomicznych: uczniowie musieli sami sprawić sobie ławki, zapłacić czesne, ponieść koszty stancji i utrzymania.

Warunki życia na stancji były nie tylko ciężkie, ale i wychowawczo niedoskonałe: „Brak było czynnika wychowawczego, wychowywaliśmy się sami, staraliśmy narzucić swoją wolę młodszym, wykorzystywaliśmy ich nad miarę. Szkoła mało interesowała się, w jakich warunkach żyje młodzież na stancjach, a ponadto czuliśmy biedę”<sup>4</sup> – zapisał w swoim „Notatniku” ks. Henryk Peszko.

Jednak nauka w szkole średniej wyraźnie przynosiła mu wielkie zadowolenie, ponieważ miał tam dobrych profesorów i wychowawców. Wymieniając ich imiona w „Notatniku”, pisał: „Każdy z nich zasługiwał na osobne omówienie, wszyscy bowiem byli na miarę nieprzeciętną i zachowali się w pamięci wychowanków jako ludzie wartościowi: poważny i szanowany dyrektor humanistycznego gimnazjum, Antoni Rosiński, o bogatej wiedzy teologicznej, ks. prefekt Teofil Garbacki, imponujący szeroką wiedzą ogólną, dalej księży prefekci Krukar i Górecki. Ten ostatni miał szczególną umiejętność rozpalania młodych umysłów wyższymi wartościami. On jeden potrafił ożywić całą szkołę. Sodalicja przez niego prowadzona stała się źródłem inspiracji dla całej młodzieży”<sup>5</sup>.

Egzamin maturalny złożył w 1932 roku. Głęboko przeżył zamknięte rekolencje dla maturzystów w klasztorze oo. Dominikanów w Jarosławiu. Wtedy podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Bez wątplenia do tej decyzji dołożył swoją cegielkę miejscowy proboszcz, ks. Stanisław Dahl. O adeptce do kapłaństwa wydał następującą opinię „Była to postać nieprzeciętna, osobowość wyraźna, umysł ruchliwy i kochające kapłańskie serce”<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> ADK, AP, XP-61/2, Teczka personalna ks. Henryk Peszko (Wspomnienie o ks. Henryku Peszko), k. 187.

<sup>3</sup> Ks. W. Czełusniak, *Homilia na pogrzebie śp. Ks. Henryka Peszki*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 65, 1989, nr 1, s. 66.

<sup>4</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik ks. Henryka Peszko, k. 115.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 114.

<sup>6</sup> ADK, AP, XP-61/2, Teczka personalna ks. Henryka Peszko (Wspomnienie o ks. Henryku Peszko), k. 188.

Ponieważ w seminarium przemyskim było zbyt dużo kandydatów, wybór padł na Kielce, gdzie zgłosił się z dwoma swoimi kolegami. Nastawiony na młodzińczy idealizm chciałby widzieć wszędzie to, co najlepsze. Znalazł się na I roku studiów w gronie prawie czterdziestu kolegów – po pięciu latach formacji seminaryjnej do święceń kapłańskich dopuszczono tylko dwudziestu jeden diakonów.

Był to owocny czas. Ks. Henryk zapisał w „Notatniku”: „Czynniki wzbogacające umysł i kształtujące charakter to nie tylko wykłady, ale równocześnie osobowości profesorów. Człowiekiem, który wywarł na mnie istotny wpływ, był ks. Jan Jaroszewicz, ówczesny Ojciec duchowny, profesor teologii dogmatycznej i ascetycznej. Imponował jasnością wykładów, szeroką wiedzą z innych dziedzin nauki, niewzruszonym spokojem i cierpliwością. [...] Umysł spekulatywny, nie poddający się tanim emocjom, pobożny po męsku, bez zmanierowanej dewocji”<sup>7</sup>. Podobną osobowością o szerokich horyzontach był rektor ks. Wacław Niemirowski oraz wykładowca homiletyki, znany w całej Polsce teolog ks. Zygmunt Pilch – „Takie były moje uniwersytety”<sup>8</sup> – podsumował ksiądz Henryk, a my dodajemy za autorem pośmiertnych wspomnień o ks. Peszko: „Czytając te słowa mimo woli przychodzi myśl, że człowieka zapala się od drugiego człowieka”<sup>9</sup>.

Święcenia kapłańskie otrzymał 20 maja 1937 roku z rąk wikariusza kapitułnego ks. biskupa Franciszka Sonika<sup>10</sup>. Wcześniej złożył przysięgę, której starał się być wierny przez całe swoje kapłańskie życie: „Oświadczam również, że świadomy jestem wszystkich ciężarów, płynących z tych święceń, które dobrowolnie pragnę i przez całe życie z pomocą Bożą jak najwierniej wypełniać. [...] Będę dawał przykład słowem i czynem, ażebym przez to przyjęcie święceń zasłużył sobie na nagrodę u Boga”<sup>11</sup>.

Pierwszą palcówką, na której przyszło mu „dawać przykład słowem i czynem”, była parafia Błogosławionego Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie. Zabrał się do pracy gorliwie, choć możliwości swoich w pełni nie mógł rozwinąć z powodu autorytatywnego proboszcza, który każdą sprawą kierował osobiście. Potem był wikariat w Busku Zdroju i parafii katedralnej w Kielcach. Jego działalność kapelańska w oddziałach leśnych AK została zakończona jesienią 1944 roku. Po krótkim pobycie w Chęcinach ks. Henryk został przeniesiony do Dębna i tutaj zastał go koniec wojny. W początkach lutego 1945 roku wrócił znowu do Kielc i ponownie otrzymał nominację na wikariusza katedralnego<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik..., k. 117–118.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 120.

<sup>9</sup> ADK, AP, XP-61/2, Teczka personalna ks. H. Peszko (Wspomnienie o ks. Henryku Peszko), k. 189.

<sup>10</sup> Biskup Ordynariusz Augustyn Łosiński zmarł 30 kwietnia 1937 roku, a nowy Biskup Ordynariusz Czesław Kaczmarek przyjął Sakrę biskupią 4 września 1938 roku.

<sup>11</sup> ADK, AP, XP-61/1, Teczka personalna ks. H. Peszko (Przysięga przed przyjęciem święceń prezbiteratu), k. 6.

<sup>12</sup> *Ibidem* (*Curriculum vitae* ks. H. Peszko), k. 42.

Ksiądz Peszko otrzymywał coraz to nowe zadania – w 1945 roku został Moderatorem Sodalicii Mariańskiej. Niestety, znaleźli się ludzie, którzy z niechęcią patrzyli na jego przeszłość patriotyczną i przynależność do oddziałów AK. Aby ratować życie, wyjechał do Puszczykowa pod Poznaniem, ale po roku wrócił do Kielc i znowu podjął pracę wśród młodzieży żeńskiej i męskiej. W 1946 roku zostaje mianowany notariuszem w kurii diecezjalnej i sędzią posynodalnym; od 1948 ustanowiony moderatorem Sodalicii Mariańskiej Męskiej, a w 1949 spowiednikiem alumnów seminarium duchownego w Kielcach; wreszcie rok 1951 przynosi mu nominację na kanclerza kurii diecezjalnej<sup>13</sup>.

Po aresztowaniu biskupa Czesława Kaczmarka, kilku księży podzieliło los więzienny swego ordynariusza. Wśród nich był również ks. Henryk Peszko. Aresztowano go w 1952, a wypuszczono z więzienia dopiero w roku 1955. Przebywał w więzieniu na ul. Mokotowskiej w Warszawie. Na początku przez pięć dni i nocy był nieustannie przesłuchiwany. 30 lipca 1953 r. o północy został doprowadzony na konfrontację z innym uwięzionym kieleckim księdzem, Władysławem Widłakiem. W obecności oficerów śledczych, niby z polecenia bpa Kaczmarka, ks. Widłak żądał wydania władzom broni rzekomo ukrytej w katedrze kieleckiej. Ks. Peszko nie dał się sprowokować; to uchroniło go od włączenia w proces pokazowy ordynariusza. Zachował się godnie, wynosząc z więzienia, jak zresztą wszyscy kapłani-więźniowie, nadszarpnięte zdrowie, lecz niezmienną postawę kapłańską<sup>14</sup>: „Były to trzy lata nauki o człowieku ze wszystkich jego stron. Wiele się w więzieniu nauczyłem” – tak powie w rozmowie z kapłanami kieleckimi o swoich więziennych przeżyciach<sup>15</sup>.

Powrócił na stanowisko kanclerza kurii diecezjalnej i pełnił te obowiązki do 1968 roku. Zgodnie z wymaganiami prawa kanonicznego zrzekł się stanowiska, pozostając jednak w kurii jako honorowy kanclerz i sędzia posynodalny. W czerwcu 1988 roku zachorował i po krótkiej chorobie zmarł. Taka jest historia jednego człowieka, który przez pięćdziesiąt jeden lat niezmiennie służył Bogu i Ojczyźnie w ciągle zmieniających się okolicznościach życia<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> ADK, AP, XP-61/1, Teczka personalna ks. Henryka Peszko (Wspomnienie o ks. Henryku Peszko), k. 192.

<sup>14</sup> Ks. D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy więzieni i szykanowani w PRL (1945–1963)*, Kielce 2003, s. 194.

<sup>15</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik..., k. 143.

<sup>16</sup> Warto tutaj wspomnieć o dokumentacji kombatanckiej zebranej przez ks. Peszko w trzech teczkach znajdujących się dzisiaj w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. Odnaleźć tam można m.in. arkusze weryfikacyjne na order Krzyża Virtuti Militari kl. V oraz arkusz weryfikacyjny na Krzyż Walecznych przyznany jeszcze w roku 1944 księdzu Peszko za udział w akcji „Burza”; 5 września 1986 r. płk Wojciech Borzobohaty szef sztabu okręgu „Jodła” w czasie akcji „Burza” złożył w Generalnym Dziekanacie Wojsk Polskich w Warszawie dokument następującej treści.

„Ks. Henryk Peszko był w roku 1946 kapelanem 4. pułku piechoty legionów A.K. Przez cały czas działań bojowych tego pułku brał udział we wszystkich bitwach. Za swoją wspaniałą bohaterską postawę był odznaczony w grudniu 1944 r. Krzyżem Walecznych. Jako Kapelan IV p.p.Leg. A.K. był w stopniu kapitana Wojska Polskiego, a w styczniu 1945 r. został awansowany do stopnia majora”.

## 2. Kapelan „Wicher” i jego wojenne losy

Wojna zastała ks. Peszko w Jędrzejowie. Na początku września 1939 roku w nocy został aresztowany przez Niemców i jako zakładnik był dziesięć dni w areście razem z grupą inteligencji żydowskiej. Po wyjściu na wolność postanowił zając się młodzieżą. Najpierw razem z organistą uruchomił bibliotekę, aby młodzi ludzie pozbawieni możliwości nauki na szczeblu szkoły średniej i wyższej, chociaż przez czytanie książek zaspokajali naturalny głód wiedzy. Następnie organizował pomoc dla wysiedleńców z Pomorza i Poznańskiego. Znany był także z patriotycznych kazań m.in. wygłoszonego na odpuszcie w Mnichowie 26 grudnia 1939 roku i kazania na zakończenie 1939 roku<sup>17</sup>. Ta działalność natychmiast obudziła czujność miejscowych donosicieli i policji niemieckiej. Po kilku ostrzeżeniach ksiądz Henryk poprosił o zmianę placówki i dekretem z dnia 1 lutego 1940 roku został przeniesiony na inną parafię, tym razem do Buska Zdroju.

Wspominał później pierwsze miesiące wojny i okupacji przeżyte w Jędrzejowie: „Spotkałem tam dzieci bardzo przywiązane do kapłana, które gotowe były nawet iść pod areszt, gdzie byłem zamknięty, by tylko spotkać się ze mną. Młodzież też była bardzo przyjazna i gotowa do współdziałania w różnych dobrych akcjach przeze mnie organizowanych. Starsi byli trochę zobojętniali i raczej od oficjalnego zaangażowania stronili. [...] Wojna częściowo przerwała kontakty, ale tym bardziej zespoliły się szeregi przy kościele wobec nacisku wroga”<sup>18</sup>.

W Busku Zdroju spotkał się ks. Henryk z wielką życzliwością parafian, których serca zdobył przez przeprowadzone z rozmachem rekolekcje wielkopostne. Zaowocowało to powierzeniem mu ważnej, wymagającej społecznego zaufania funkcji w Komitecie Powiatowym Rady Głównej Opiekuńczej<sup>19</sup>. „Pracy opiekuńczej poświęcałem wiele czasu, jaki mi pozostawał po zajęciach parafialnych i szkolnych”<sup>20</sup> – czytamy w „Notatniku”.

Już w czerwcu 1940 roku ks. Henryk został zaprzysiężonym członkiem Związku Walki Zbrojnej i zaczął rozwijać pracę konspiracyjną w środowiskach, z którymi się spotykał. Działalność ta nabierała coraz większego rozmachu, ks. Peszko osobiście przyjmował do organizacji nowych członków i odbierał od nich przysięgę. Niemcy bardzo szybko zorientowali się, że księża pracujący w Radzie Głównej Opiekuńczej działają jednocześnie czynnie w konspiracji. Dlatego też ogólnym nakazem wycofano ich z tej charytatywnej organizacji. Ks. Henryk zanotował: „Władze niemieckie zdawały sobie sprawę, że działalność duchowieństwa cementuje środowisko polskie i dlatego rozpoczęły się naciski na zarządy instytucji kierowanych przez Polaków”<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik..., k. 127.

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 115.

<sup>19</sup> ADK, AP, XP-61/2, Teczka personalna ks. H. Peszko (Pismo Naczelniej Rady Opiekuńczej z Krakowa do ks. Henryka Peszko z 27.08.1940 roku), k. 29.

<sup>20</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik..., k. 127.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 131.

Ks. Peszko został natychmiast przeniesiony do Kielc, ale zawsze czasy buskie „najważniejszego wypełnienia ciężarów płynących ze święceń” wspominał ze wzruszeniem: „w okresie pobytu na terenie Buska wiele sił i nerwów pochłonęła praca konspiracyjno-wolnościowa. Często kontakty z ludźmi zaprzysiężonymi były chodzeniem po krawędzi śmierci”<sup>22</sup>.

W maju 1944 roku, już w Kielcach, urządzono u niego skrzynkę alarmową Dowództwa Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła” i przekazano mu szerokie uprawnienia duszpasterskie na wypadek mobilizacji. Tak rozpoczął ks. Henryk Peszko służbę kapelana w oddziałach leśnych Armii Krajowej<sup>23</sup>.

Przyjął pseudonim „Wicher”, zaopatrzył się w odpowiednie sprzęty liturgiczne i po otrzymaniu specjalnego błogosławieństwa od biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, przeszedł cały szlak bojowy 4. pułku piechoty AK Ziemi Kieleckiej należącego do 2. dywizji AK; od Widełek przez Daleszyce, Zagnańsk, Siodła, Gruchawkę, Antoniów, Mniów do Radkowa i Zakrzowa.

Kapelan „Wicher” sprawował na szlaku partyzanckim Eucharystię, spowiadał, udzielał sakramentu namaszczenia chorych, uczestniczył w pogrzebach poległych, w swoich licznych przemówieniach i kazaniach podnosił załamanych na duchu. Po bitwie pod Antoniowem wyczerpany fizycznie prosił o możliwość opuszczenia oddziału. Dowódca nie udzielił zgody: „Ksiądz został zmobilizowany przez naczelne dowództwo, a zresztą, co będzie, jak się zdarzy walka i będzie ksiądz potrzebny? – Zrozumiałem to i już do końca nie usiłowałem odsunąć się od pułku”<sup>24</sup> – odpowiedział.

4 października 1944 roku w lasach koło Chęcina nastąpiła demobilizacja oddziałów partyzanckich, zakończyła się epopeja wojenna ks. „Wichra”. Niepewni przyszłości partyzanci zwracali się do swojego kapelana, prosząc o nadzieję: „Żołnierze z żalem odchodzą wyrażając się do mnie »po co to wszystko, te ofiary, te cierpienia, czyżby to poszło na marne?« Pocięszam ich, że w miłości Ojczyzny to się wszystko liczy, wprawdzie nie wejdzimy do swoich krokiem defiladowym, ale o ofierze młodych ludzi napisze historia niezależnie od tego, kto ją będzie pisał”<sup>25</sup>.

Ks. Peszko wrócił do Chęcina jako wikariusz, potem przeniósł się do Dębna w Górach Świętokrzyskich i tutaj doczekał przybycia wojsk radzieckich 15 stycznia 1945 roku<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> W. Borzobohaty, „Jodła” Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ – AK 1939–1945, Warszawa 1988 s. 456–457.

<sup>24</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik..., k. 138.

<sup>25</sup> *Ibidem*, k. 143.

<sup>26</sup> ADK, AP, XP-61/1, Teczka personalna ks. H. Peszko (*Curriculum vitae* ks. Henryka Peszko), k. 42.

### 3. Okoliczności wygłoszenia i treść „Kazania na zakończenie roku 1939”

„Kazanie na zakończenie roku 1939” zostało wygłoszone przez ks. Henryka Peszko w kościele pocysterskim parafii bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie 31 grudnia w czasie nabożeństwa przebiegającego na zakończenie 1939 roku.

Było to już drugie publiczne kazanie tego kapłana o mocno patriotycznej treści – pierwsze wygłosił 26 grudnia na odpuszcie parafialnym w Mnichowie. Jego autor tak odnosi się we wspomnieniach do tego wydarzenia: „Na zakończenie roku 1939 wygłosiłem kazanie podsumowujące ten rok boleści w zestawieniu z postacią Joba biblijnego. Tekstami Pisma Świętego udowodniłem, że zło musi upaść i pięknie ten, kto się wartościami innych nakarmił, a Job powstanie w nowym ciele, bo nad złością jest Bóg. Kazanie to zrobiło potężne wrażenie na obecnych na nabożeństwie i na drugi dzień wielu wyrażało radość, że widzą mnie chodzącego na wolności”<sup>27</sup>.

Oto treść „Kazania na zakończenie roku 1939”:

Kochani Bracia!

Za czasów Jakuba Patriarchy żył w ziemi Hus człowiek nazwiskiem Hiob. Był to mąż szczerzy, prosty w obejściu, strzegł się złego i bał się Boga.

Bóg mu błogosławił: miał siedmiu synów i trzy córki; posiadał także olbrzymi majątek: siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset wołów i pięćset osłów oraz bardzo wiele służby. Hiob codziennie modlił się do Boga i dziękował za dobrodziejstwa, lecz szatan pragnął z dopuszczenia Bożego Hioba doświadczyć, aby wypróbować jego ufność w Opatrzność Bożą.

Oto przybiega pierwszy posłaniec i donosi, że woły i oslice zebrali Sabejczycy, a sługi pozabijali. Kiedy ten skończył, przybiega drugi i oznajmia, że ogień spadł z nieba i zabił sługi i owce. Nadbiega trzeci posłaniec i mówi: „Chaldejczycy napadli na wielbłądy twoje i zabrali je, sługi zaś broniące pozabijali”. Kiedy ten skończył, wbiega czwarty posłaniec z najgorszą wieścią: „Gdy synowie i córki byli zebrani w domu pierwotnego przyszedł wicher pustylny i zawałił dom zabijając dzieci twoje”. Ta ostatnia wieść była najstraszniejsza. Hiob, zboleły ojciec, rozerwał odzienie swoje na znak wielkiego smutku i z rezygnacją powiedział: „Pan dał, Pan wziął – jako się Panu podobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione” [Job 1, 21].

To jeszcze nie koniec, bo kto zaczął pić gorycz, musi ją wychylić do dna, tak było i z Hiobem. Szatan zaraził jego ciało trędem od stóp do głowy. Trędowaci muszą być usunięci spośród ludzi – tak się też stało z Hiobem: usunięto go na śmietnisko miejskie. W ten sposób powiększono jego cierpienie. Odtąd ludzie się

<sup>27</sup> ADK, AP, XP-61/2, Notatnik ..., k. 124.

nim brzydzili, a nawet żona szydziła z niego mówiąc: „Czy ty jeszcze trwasz w naiwności swojej? – Złorzecz Bogu i umrzyj!”. Lecz cierpiący Hiob jej odrzekł: „Głupia kobieto, jeżeli przyjęliśmy z ręki Bożej dobro, czemu zła byśmy przyjmować nie mieli” [Job 2, 10].

I cierpiał z poddaniem się woli Bożej ten mąż boleści, cierpiał dnie i noce, nie szemrząc, ani skarżąc się. Cierpiał nie tylko na ciele, ale cierpiał też na duszy. Cierpiał opuszczenie i pogardę od najbliższych. Chociaż przyszli doń przyjaciele, by go pocieszyć, to jednak zamiast ukojenia, jeszcze bardziej zalali mu sadła na ropiejącą skórę. Starali się wywołać w nim rozterkę duchową przez wyszukiwanie i wypominanie mu wad i grzechów, za które tak cierpi. Robotę taką i takie pocieszenie nazwalibyśmy dzisiaj dywersancką. Hiob jednak nie zachwiał się ufny w mądrość Bożą i miłosierdzie Boże. On w cierpieniu odczuwał, że Bóg go nagrodzi, jeżeli nie na Ziemi to w przyszłym życiu. Przecież taka jest rola cierpienia grzesznika: leczy z grzechów, a sprawiedliwych podnosi do wyższych nagród. Dlatego też Pismo św. mówi:

„I będzie nadzieja ubogiemu, a nieprawość stuli usta swoje. Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze, karania tedy Pańskiego nie odrzucaj, bo On zrani i uleczy, uderzy i ręce Jego uzdrowią” [Job 5, 16–19].

Hiob zdaje sobie sprawę, że cierpienia spadły na niego z dopuszczenia Bożego, lecz przyjmuje je pokornie, by przez to bardziej się uświęcić: „Zamknął mnie Bóg nieprawego i wydał mnie w ręce niezbożnych. Ja, kiedyś bogaty, z nagłą starty jestem. Ujął mnie za szyję, złamał mnie i postawił mnie sobie jako cel. Obtoczył mnie włóczniami swymi, zranił biodra moje i wytoczył na ziemię wnętrzności moje. Posieklł mnie raną na ranę, rzucił się na mnie jak olbrzym” [Job 16, 12–15].

Mimo tych cierpień wielkich, mimo tego poniżenia i opuszczenia oczy męża Bożego powinny zawsze wznosić się ku niebu, a wtedy bardziej zrozumie mądrość Bożą. Chociaż często się zdarza na ziemi, że więcej cierpi ból sprawiedliwych Hiobów aniżeli występnych, to jednak sprawiedliwi nie mogą się chwiać, tylko mieć na uwadze słowa Pisma św. „Chwała niezbożnych krótka jest, a wesele obłudnika, jako mgnienie oka. Jeżeli wstąpi aż do nieba pycha jego, a głową obłoków tykać będzie jako nawóz (gnój) w końcu zginie; Synowie jego będą starci ubóstwem, a ręce jego będą ukarane za boleść, jaką zadał innym. Bogactwa, które pożarł, zwróci, a z brzucha jego Bóg je wyciągnie. Będzie karan za wszystko, co zdziałał, jednak nie zniszczy go od razu, by mógł cierpieć wiecznie, a patrząc na dzieło rąk swoich, gdy się nasyci, ściśnion będzie, będzie się pocił, a wszelka boleść przypadnie nań. Odkryją niebiosy nieprawość jego, a ziemia powstanie przeciw niemu. Takie jest przeznaczenie człowieka bezbożnego od Boga” [Job 20, 5–10, 15, 18, 22, 27–29].

Hiob cierpiąc cierpliwie został przez Boga nagrodzony już tu na Ziemi, bo i cierpienia znikły, i majątek powiększył mu się w dwójnasób: miał znowu siedmiu synów i trzy córki, żył jeszcze długie lata, patrząc na szczęście swych dzieci, chwalać Boga za wszystkie dobrodziejstwa.

Spytacie się moi drodzy, co też się książd wziął na nas z tym Hiobem cierpliwym na zakończenie roku. Kiedy jednak zastanowimy się głębiej nad tą historią biblijną, to dojdziemy do przekonania, że nic innego nie można powiedzieć na zakończenie właśnie roku 1939.

Zaczynaliśmy ten rok schodzący do grobu z ufnością, jednak dzisiaj, kiedy go żegnamy musimy się przyrównać do Hioba cierpiącego: cierpią jednostki, cierpią rodziny, cierpi całe społeczeństwo, cierpi naród. Pozbawiono nas bogactw, rodziców pozbawiono dzieci, żony pozbawiono mężów. Lecz to był dopiero początek ucisku, jaki spadł na naszą Ojczyznę. Jesteśmy świadkami dalszych cierpień i upokorzeń, bądźmy jeszcze przygotowani na dalsze doświadczenia. Może zjawią się przed nami przyjaciele, którzy będą nam wykazywać nasze wady i będą usiłować nas leczyć: nie wierźcie im, traktujcie ich jako dywersantów. Cierpiemy – to prawda, ale cierpimy tak, abyśmy się nie pozbawili nagrody, jaka czeka tych, którzy cierpią cierpliwie. Cierpimy za grzechy swoje i całego narodu. Za wiele było wśród nas pewności siebie, pychy. Ludzi, którzy mówili prawdę, zamykano do więzień i często te wartościowe jednostki musiały się tulać wśród obcych, bo swoi ich nie przyjęli. Za wiele było bufonady i reklamowanego patriotyzmu, objawiającego się w głośnym rynkowym krzyku, za wiele pomników i tablic, ale za to za mało pracy rozumnej, za mało pokory. Kościół Opatrzności jako wotum narodu dziękczynne – nie stanął, lecz za to miliony rzucano na darmo.

Rok, który żegnamy, doświadczył nas bardzo cierpieniem, ale zaczął nas leczyć i jednoczyć – jednoczy nas cierpieniem, ale da Bóg, że zjednoczy nas wola pracy rozumnej, prowadzącej nas ku wolności.

Żegnamy cię roku wojny, żegnamy cię obarczeni cierpieniem, lecz ufamy, że ono nas wyleczy z grzechów naszych. Dzisiaj, sądzę, nie ma takich, którzy by ślepo patrzyli w przyszłość. Ona będzie inna: źli poniosą karę, dobrzy będą nagrodzeni. Stawiam wam przed oczy postać wielką w Piśmie św., męża boleści Hioba. Uczcie się mądrości w cierpieniu, uczcie się pracy cichej w utrudzeniu dnia, a Bóg odsunie od nas prawicę karzącą, i nagrodzi nas jak Hioba w dwójnasób.

Kończymy rok, iluż jednak brak z tych, którzy go z nadzieją witali. Lecz taki już jest porządek na świecie: z krwi i ofiary powstaje nowe życie – tak samo z krwi i ofiary naszej powstanie nowe i potężniejsze życie. Módlmy się tylko do Boga modlitwą dziecka: Wszechmogący i miłosierny Boże: usłysz płacz i wołanie nasze, ujrzyj krew i cierpienia nasze, wysłuchaj prośby nasze. Nie karz nas za grzechy nasze, dodaj nam męstwa w pracy i cierpieniu.

O usłysz głos mój! O przyjmij błagania,  
Za tych, co łakną żyją w żalości i męce...,  
Za tych, co krzywdy nie widzę swej końca,  
Za uciśnionych, co milczą i płaczą.  
Błagam Cię Panie, za całą tę ziemię

M. Konopnicka

Wpatrujemy się w Chrystusa! Wsłuchajmy się w Słowa Jego: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”, słuchajmy słów Apostoła: „Kto nas wybawi z niewoli grzechu – łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa” [Rzym. 7, 24]. Amen<sup>28</sup>.

DER PRIESTER HENRYK PESZKO.  
DIE PREDIGT ZUM JAHRESABSCHLUSS 1939  
UND KRIEGSSCHICKSALE

Zusammenfassung

Die Gestalt des Priesters Henryk Peszko lebt weiterhin im Gedächtnis der Geistlichen und Gläubigen der Diözese Kielce. Er wurde 1910 unweit von Łańcut in einer Bauernfamilie geboren. 1932 legte er in Łańcut die Reifeprüfung ab. Nach tief verlebter geschlossener Rekolektion fasste er den Entschluss zum Eintritt in das Geistliche Seminar in Kielce. Gut vorbereitet empfing er am 20. Mai 1939 das Priestersakrament aus den Händen von Bischof Franciszek Sonik. Zunächst wurde er als Kaplan in die Pfarrgemeinde des seligen Wincenty Kadłubek in Jędrzejów beordert. Dort erlebte er die ersten Kriegsmonate und beteiligte sich an der Organisierung der Hilfe für Aussiedler und Betreuung der örtlichen Jugend. Durch Repressalien seitens der Besatzer bedroht, wurde er auf den weiteren Seelsorgerposten nach Busko-Zdrój versetzt. Als Mitglied des Vereins des Bewaffneten Kampfes (Związek Walki Zbrojnej) vereidigt, übernahm er eine ehrenamtliche Funktion im Kreiskomitee des Hauptbetreuungsrates (Rada Główna Opiekuńcza). Hier konnte er seine patriotische Tätigkeit nicht allzu lange entwickeln und wurde als Domkaplan nach Kielce versetzt. Seine Wohnung wurde zum Alarmpunkt der Bezirksführung Radomsko-Kielce „Tanne“ („Jodła“) der Landesarmee (Armia Krajowa). Nach dem Mobilisierungsauftrag wurde Peszko unter dem Decknamen „Sturm“ („Wicher“) mit dem Sondersegen von Bischof Czesław Karczmarek Kaplan im 4. Infanterie-Regiment der Landesarmee und erlebte in dieser Partisaneneinheit den Gefechtsweg bis zur Mobilisierung im Jahre 1944. Nach dem Kriege koordinierte er die Arbeit jugendlicher kirchlicher Vereine und ab 1951 bekleidete er das Kanzleramt der Diözesankurie in Kielce. Das Strafverfahren gegen Bischof Czesław Karczmarek verursachte seine Festnahme und dreijährige Haft. Nach Entlassung 1955 übernahm er wiederum das vorher geführte Kanzleramt und führte es bis zu seinem Tode 1988.

Die Predigt zum Jahresabschluss 1939 hielt Kaplan Peszko in Jędrzejów, seiner ersten Stelle. Er verglich in ihr das Schicksal des okkupierten Polen mit der Bibelgestalt Hiob und bewies, dass sogar schwerste Leiden einst glücklich enden, denn über dem geplagten Vaterland wacht Gott, so wie er stets bei dem von Menschen verlassenen Hiob war.

<sup>28</sup> ADK, AP, XO-61/3, Teczka personalna ks. H. Peszko (Kazanie na zakończenie 1939 r.), b.n.